Rok III. Lwów, dnia 27 listopada 1938 r. Nr 48

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

19—22 LISTOPADA.

Czterodniowymi uroczystościami uczcił Lwów dwudziestą rocznicę obrony i odsieczy Lwowa.

Z miast, miasteczek i wsi małopolskich, z Górnego Śląska, Wilna, Poznania i Warszawy przybyli na te dni do Lwowa obrońcy tego miasta i Wschodniej Małopolski, rozsypani dziś po całym kraju, by zjednoczyć się we wspomnieniach o bohaterskim porywie, który zadecydował o losach tej połaci Polski i złożyć hołd świetlanej pamięci swych towarzyszy broni, którzy legli na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

Przyjechały wraz z nimi rodziny, przyjechały ich dzieci, by spojrzeć na to pole chwały, o którym tyle słyszały i czytały. Przybyły do Lwowa wycieczki młodzieży szkolnej z dalekich miast, młode polskie orlęta, by na własne oczy ujrzeć gród „Orląt Lwowskich", znany im z opowieści o kikunastoletnich bohaterach i bohaterkach.

Zjawiły się tu również liczne zastępy polskiej ludności wiejskiej, by zaczerpnąć sił do walki o zachowanie i wzmaganie polskości w swych osadach.

Zaroiły się ulice miasta gośćmi z bliskich i dalekich stron. Witały ich flagi, zieleń i dekoracje lwowskich ulic i budynków, witały ich gorące serca lwowskie.

Rozpoczęły się uroczystości zjazdem „Piątaków", pułku najściślej związanego z odsieczą Lwowa. Następnego dnia po mszy świętej w kościele Matki Boskiej Ostrobramskiej nastąpiło złożenie ryngrafów wdzięczności przez związki i organizacje i poświęcenie kamienia węgielnego Zakładu dla biednych chłopców lwowskich, jako żywego pomnika 20-lecia Obrony Lwowa. Po złożeniu wieńców na Cmentarzu Obrońców Lwowa odbyły się widowiska regionalne, akademie i wieczornice. 21 listopada — dalszy ciąg uroczystości: nadanie nowych nazw ulicom związanym z Obroną Lwowa, wręczenie dyplomu Związku Obrońców Lwowa dowódcy odsieczy generałowi Tokarzewskiemu, przemianowanie szkół, widowiska ludowe, uroczyste przedstawienia.

W dniu 22 listopada, który przed dwudziestu laty zakończył trzytygodniowe zmagania się o polskość Lwowa, podniesiono wczesnym rankiem flagę polską na wieży ratuszowej, a potem po uroczystej mszy polowej i wręczeniu sztandarów pułkom artylerii odbyła się defilada.

Ci, którzy nie mogli wziąć udziału w lwowskich uroczystościach, słyszeli ich fragmenty przez radio. Rozgłośnia Lwowska nadała poza tym około trzydzieści audycyj, poświęconych Obronie Lwowa. Przemawiali przed mikrofonem przedstawiciele Obrońców Lwowa; słuchowiska i reportaże przeniosły nas w te czasy, gdy cały polski Lwów stał pod bronią, a prelekcje przedstawiały słuchaczom dorobek Lwowa w ciągu minionych 20 lat i pracę, która nas wszystkich jeszcze czeka.

Ożywieni zapałem i niezłomną wiarą, która żyła i żyje w sercach Obrońców Lwowa, wrócili do domów uczestnicy lwowskich uroczystości. Mocno i na zawsze utkwiło w ich duszach hasło jakie rzucili organizatorowie lwowskich Dni Listopadowych:

Obrona Lwowa — to „bezcenny wprost skarb moralny, z którego czerpiemy i czerpać będziemy siły do niezmordowanej, codziennej walki o wielkość Polski.

Duch Obrony Lwowa, z którego zrodził się nasz Wielki Listopad, żyje wśród nas. Jest motorem naszego życia zbiorowego i drogowskazem dla naszych poczynań.

Bądźmy posłuszni jego nakazom. Idea, która w listopadzie 1918 r. prowadziła lwowskie dzieci do heroicznej walki orężnej, woła do nas z każdego kamienia murów lwowskich, za każdego węgla ulicy lwowskiej.

Ze skarbu bezcennego, który dała Polsce Obrona Lwowa, nic nam uronić nie wolno. Każdy lwowianin, każdy Polak, zamieszkały we Wschodniej Małopolsce, musi bez przerwy rozbudowywać i rozszerzać moralnie Ojczyznę na tej ziemi, którą uprawiał polski trud i oblewała polska krew od zarania historii przed tysiącem lat aż do naszych dni.

W 20-lecie Obrony Lwowa, gdy chylimy sztandary przed naszym wielkim Wspomnieniem, wsłuchajmy się w głos historii i w głos naszego przeznaczenia.

Głos ten każe nam umacniać placówki i w żołnierskim, zwartym ordynku maszerować naprzód".

Daj grosz na T. S. L.

Odsiecz Lwowa.

Przez trzy tygodnie mieszkańcy Lwowa własnymi siłami odpierali zwycięsko ataki ukraińców. Aż wreszcie nadeszła odsiecz. O godzinie 6 rano dn. 21 listopada rozpoczęła się decydująca bitwa o Lwów.

O wynikach tej bitwy tak pisze dr Eugeniusz Wawrzkowicz w III tomie Obrony Lwowa:

„Wynikiem całej tej akcji było okrążenie pozycji ukraińskich od południowego wschodu i poważne zagrożenie ich przez opanowanie górnego Łyczakowa. Był to sukces poważny, decydujący o całej walce, jakkolwiek w chwili przerwania jej nie doceniano jeszcze od razu jego znaczenia. Silne natomiast wrażenie wywarło na nieprzyjacielu dokonane posunięcie się na jego tyły. Naczelna Komenda ukraińska uważała sytuację za straconą, a obawiając się osaczenia i zamknięcia we Lwowie, zdecydowała się natychmiast rozpocząć odwrót.

I jak przed 3 tygodniami, w piątek, pod osłoną nocy z 31. X. na 1 XI. opanowano Lwów, proklamując Zachodnio Ukraińską Republikę, tak takiej samej nocy, również w piątek z 21 na 22 XI. opuszczono w tajemnicy miasto, choć może nie przypuszczano, jakie skutki ten odwrót za sobą pociągnie. W największej ciszy, korzystając z tego, że na froncie nie było łączności bojowej z powodu przemęczenia walką, wycofano niepostrzeżenie poszczególne oddziały, pozostawiając tylko niektóre, dalej wysunięte, jak załogę góry św. Jacka i koszar Piotra i Pawła, dla zasłonięcia swego odwrotu. Odwrót odbywał się przez Podzamcze w kierunku na Żółkiew i ul. Kurkową, ul. Teatyńską na Kaiserwald, Krzywczyce i Lesienice. W ostatniej chwili podpalono pozostawione składy na Cytadeli, w Sejmie i na Podzamczu, a bijąca z nich łuna była ostatnim pożegnaniem Lwowa.

Tego nagłego odwrotu po stronie polskiej zrazu nie zauważono. Dopiero po północy zorientowano się, że nieprzyjaciel ustępuje. Wtedy zaalarmowane na całym froncie oddziały polskie ruszyły ze wszystkich stron ku miastu, staczając po drodze walki z oderwanymi grupami i tylnymi strażami, które słaby już tylko opór stawiały. Do godziny 8 rano dnia 22 listopada całe miasto było już w ręku polskim.

Tak przed 20 laty rozegrana została bitwa, która zadecydowała nie tylko o przyszłych losach Lwowa, lecz także pośrednio rozstrzygnęła o przynależności do Rzeczypospolitej całej wschodniej części kraju od Sanu aż po Zbrucz.

Zrozumiałem jest, jak wielkie miała ta bitwa znaczenie polityczne, które dopiero po latach, z ukończeniem wojny w całej pełni się objawiło.

W ówczesnej, 1918 roku sytuacji utrzymanie się Ukraińców w posiadaniu Lwowa było by nie tylko uzupełnieniem całej ich aż po San sięgającej okupacji wojennej, której dokonali znienacka, korzystając z upadku monarchii austriackiej, lecz także było by stabilizowaniem całego wojennego, a zatem tylko prowizorycznego tym krajem władania i zamianą jego w ugruntowany i stały stan posiadania. Dla Polski natomiast stawianie oporu i utrzymanie Lwowa w swoim ręku, równało się sprowadzeniu całego nieprzyjacielskiego usadowienia się do stanu tylko przejściowego, którego zupełna likwidacja mogła wyjść każdej chwili ze Lwowa, jak długo ten w ręku polskim się znajdował.

Że taki był sens polityczny listopadowych walk o Lwów dowiodła cała przyszłość, a jeśli rozważanie historycznych wydarzeń związane jest nie tylko z uczczeniem zasług i ofiar, lecz także posiada i pewne znaczenie pouczające, to jedna tylko może stąd wypływać nauka: Strzec dobrze i nie zmarnować tego, co wielki listopadowy wysiłek nam przekazał".

Wiadomości bieżące.

Braterstwo Poznania i Lwowa.

W rozgłośni poznańskiej Polskiego Radia odbyła się uroczystość, będąca wyrazem braterskich uczuć, łączących dwa braterskie i zasłużone w bojach o niepodległość miasta: Poznań i Lwów. Delegat rozgłośni lwowskiej ks. kap. Rękas wręczył rozgłośni poznańskiej urnę z ziemią z cmentarza obrońców Lwowa. Symbolicznego ten dar odnawia tradycje obrony Lwowa i jej bohaterskich bojowników wśród których znajdowało się wielu wielkopolan. W ramach uroczystości odbyło się również wręczenie dyrektorowi rozgłośni poznańskiej Zdzisławowi Marynowskiemu krzyża obrony Lwowa z mieczami za jego udział w walkach listopadowych. Uroczystość zaszczycił swą obecnością dowódca OK. gen. Knoll oraz prezes poznańskiego oddziału obrońców Lwowa prof. dr Jakubski.

Otwarcie sarkofagów królewskich na Wawelu.

W związku z przebudową krypty św. Leonarda na Wawelu władze kapituły przeprowadziły otwarcie sarkofagów zawierających trumny ze zwłokami króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, królowej Marysienki, króla Jana III Sobieskiego oraz marszałka Francji Ks. Józefa Poniatowskiego.

2.400 chrześniaków P. Prezydenta.

Dokonanao statystyki dzieci, trzymanych do chrztu w imieniu Pana Prezydenta Rz. P. Według utartego zwyczaju każde siódme dziecko w rodzinie może mieć ojcem chrzestnym Pana Prezydenta Rz. P., który swym chrześniakom przeznacza upominki w postaci książeczki oszczędnościowej. Od 1928 r. do ostatniej chwili w imieniu Pana Prezydenta trzymano do chrztu 2.400 dzieci przeważnie wieśniaków i robotników.

Czy Witos wróci do kraju?

„Il Kurier Codzienny" zamieszcza następ. pogłoskę: „Jak się dowiadujemy z kół poinformowanych, rada nacz. Stronnictwa Ludowego, która zbierze się w niedługim czasie, zwróci się do prezesa Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa z wezwaniem, aby wrócił do kraju. Słychać, że prezes Witos ustosunkuje się pozytywnie do tego wezwania".

„Wieczór Warszawski" w związku z tym pisze, iż „czynniki miarodajne, niejednokrotnie dawały do zrozumienia, że jeżeli Witos wróci dobrowolnie do kraju i podda się wyrokowi sądu, to może liczyć co najmniej na takie przyjęcie, jakie zastosowano wobec b. posła socjalistycznego, dra Pragiera, który po krótkim, raczej formalnym pobycie w więzieniu został ułaskawiony z przywróceniem mu praw politycznych. W ogóle żaden z b. więźniów brzeskich nie odcierpiał całej kary, naznaczonej przez wyrok sądowy".

Krakowscy inteligenci pochodzenia wiejskiego zrzeszają się.

W Krakowie odbyło się zebranie inteligentów, pochodzących ze wsi, celem założenia Krakowskiego Koła „Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół Wsi".

Na zebraniu, które zgromadziło do stu uczestników, przedstawił dyr. gimn. J. Zachemski cele zrzeszenia, m. i. walkę o zniżenie tzw. taks administracyjnych w szkolnictwie. Po bardzo ożywionej dyskusji, stwierdzającej potrzebę założenia podobnej organizacji na terenie Krakowa, przystąpiono do wyborów zarządu Koła Krakowskiego.

Wybrano prezesem dyr. J. Zachemskiego, wiceprezesami dyr. Zacharę i mec. P. Marczaka, sekretarzem dr St. Szczotkę, skarbnikiem dr Fr. Goca, poza tym do zarządu weszli Br. Załęski i St. Prokop. Do komisji rewizyjnej wybrano: dr Z. Lasockiego, ks. dr Ferdynanda Machaya i K. Kijana.

Książę Radziwił wójtem.

W pierwszym ogólnopolskim zjeździe wójtów, zorganizowanym przez sekcję wójtów Związku Gmin Wiejskich, wziął udział wójt z Ołyki, którym jest syn księcia Janusza Radziwiłła. Przybył on na zjazd w towarzystwie wójtów z terenu swego powiatu.

Za bicie żydów 14 dni aresztu.

Starostwo grodzkie w Łodzi ukarało 4 zatrzymanych młodych ludzi za bicie przechodniów żydów karami po 14 dni bezwzględnego aresztu.

W dniu Święta Niepodległości zostali zatrzyni w Łodzi dwaj członkowie Stronnictwa Narodowego, którzy wznosili okrzyki przeciwżydowskie. Jednego z nich skazało starostwo grodzkie na 7 dni aresztu, drugiego na 4.

Nowo obrani senatorowie.

Spośród 64 wybieranych przez kolegia senatorów największą grupę stanowią, podobnie jak w poprzednim Senacie, urzędnicy i oficerowie. Jest ich obecnie 15 (w Senacie poprzednim — 18).

Druga grupa to rolnicy 14 (16). Jest ich mniej i nastąpiło znaczne przesunięcie na rzecz drobnego rolnictwa. Obecnie ziemian jest 5, a było 12, drobnych rolników jest 9 a było 4-ch.

Trzecia grupa nauczycielska spadła z 9 do 7. Zmniejszyła się ilość profesorów szkół wyższych z 5 do 3.

Wolne zawody zwiększyły swoją reprezentację z 9 do 11; adwokatów jest 4, było 5, lekarzy 4 (4); przybyło inżynierów 2 i jeden przedsiębiorca budowlany. Księża bez zmian; po 2 senatorów. Dziennikarze zwiększyli stan posiadania z 2 do 4. Również wzrosła liczba prezydentów i burmistrzów z 1 do 2.

Kupcy bez zmian po 2.

Liczba robotników spadła z 2 do 1.

Liczba kobiet podniosła się o 1. Są obecnie 3 senatorki, w tym 1 działaczka społeczna i 2 bez podania zawodu.

Ukraińców reprezentują czterej senatorowie: inż. Tworydło (woj. lwowskie), adw. Hordyński (woj. stanisławowskie), p. Malicki (woj. stanisławowskie), oraz inż. Tymoszenko (woj. wołyńskie).

Żydzi nie uzyskali, podobnie jak w poprzednich wyborach, ani jednego mandatu.

Wśród nowowybranych senatorów nie ma Niemców.

Rozmowa w pociągu.

W pociągu jadącym do Lwowa pełno ludzi. Rozmawiają o różnych sprawach. Sam temat rozmowy wskazuje na to kim są i czym się zajmują.

Przystaję koło grupki, która bardzo żywo rozmawia o pracy społecznej na wsi. Jeden zwraca moją uwagę. W pięknych słowach opisuje swoją pracę, z której wszyscy są zadowoleni. Inny, dotąd milczący z powątpiewaniem kiwa głową, dziwiąc się temu, co tamten opowiada.

Tamten mityguje i mówi:

Panie, pan także pracuje i robi pan więcej nawet jak ja, ale niech pan sobie zapamięta, że zasadą pracy społecznej jest mało robić, a dużo mówić, a zobaczy pan, że będzie panu tak dobrze jak i mnie. Dawaj pan dużo przedstawień, załóż pan chór, w czasie świąt państwowych ubierz pan ludzi w stroje regionalne i pójdź pan z nimi do miasta powiatowego, a będą o panu wiele mówić i do czegoś pan jeszcze dojdzie w swoim życiu, inaczej będzie źle.

Było mi tego trochę zadużo. Lubię ludzi pracujących społecznie, gdyż wiem, iż dzięki nim wieś nasza dźwiga się wyżej i nie pozostaje w tyle w ogólnym wyścigu pracy. Wiem o tym, bo widziałem na własne oczy, że dużo ludzi pracuje na niwie społecznej, oddając wiele swego czasu na cele ogólne, a o tych sprawach zupełnie nie mówią i nie chwalą się wynikami swych prac.

Na tego byłem zły, że dawał taką receptę. Czy praca społeczna, to praca zdążająca do okłamywania?

Znam takich, a jest ich dużo, którzy zapytani co robią, stale mówią, że nic nie robią. A robią za dwóch. Nie chcą oni pochwał, nie pracują dla kariery, ale dla wewnętrznego zadowolenia, że w życiu swym coś dla nas zrobili. My ze wsi, możemy im gorąco podziękować, bo na to zasługują i prosić Pana Boga o zdrowie dla nich w ich dalszej pracy.

Najwyższy już czas z tym zerwać, bo to nie polepsza, ale pogarsza sytuację! Czyn realny i namacalny jest czynem i takim pozostanie, czyny mówione, a nie wykonywane to dobry materiał dla psa na buty, a więcej na nic.

Był u nas w Teklówce młody nauczyciel. W ciągu siedmiu miesięcy potrafił nas namówić do budowy Domu Ludowego. Zdobyliśmy drzewo, kilkadziesiąt złotych z przedstawień granych po stodołach i po długich ceregielach z Ukraińcami plac pod budowę domu. Nauczyciel został przeniesiony.

Jego zapał udzielił się nam i rozpoczęte dzieło poprowadziliśmy z drugim do końca. Dom Ludowy zbudowany wedle jego planu daje nam czynsz za wynajmowaną w nim wygodną klasę, tak, że korzystamy z gazet, radia i wielu innych rozrywek kulturalnych, które nam uprzyjemniają życie na wsi.

Dobrze nam było z nim i chcieliśmy, aby u nas pozostał.

Odpowiedział: „wniosłem podanie, więc nie cofnę"! Zawrócił delegację jadącą do Inspektoratu, a sam odjechał.

Dom Ludowy jest trwałym pomnikiem jego pracy, bo gdyby nie dobry początek, to nie byłoby tego co mamy.

Słyszałem o nim, że w pewnej wiosce na granicy znowu zachęcił ludzi do budowy Domu Ludowego, który stanął w ciągu dwuletniej jego pracy w tej wsi. Początek dał on i kilku chętnych rolników.

Gdyby go kto zapytał co zrobił, powie: „nic". To, że Domy Ludowe są, to nie jego zasługa mówi on — lecz ludzi, bo ludzie budowali, zwozili materiał itd.

Poszedł dalej, opuszczając tę wioskę i ludzi, prosząc ich, aby dalej prowadzili pracę, która da im wiele korzyści duchowych, a może nawet i materialnych.

W trzeciej wsi nic nie robił tylko „rozmawiał z ludźmi" — jak się wyrażał. Rezultatem tych rozmów było obudzenie z letargu serc które bijąc żywiej budziły nowe życie, przejawiające się w pracy dla Polski. Wielu przypomniało sobie, że są Polakami. Polak nie może chodzić luzem, musi on stworzyć gromadę, która jednakowo myśli, czuje i dla wspólnego dobra pracuje.

Zorganizowali się. Chodzą do świetlicy. Pytałem się ich co na to wpłynęło, że mówią po polsku, że zorganizowali się. Odpowiedzieli mi, że ziarno zapału i pracy ku lepszemu jutru zasiał wśród nich ten szary nauczyciel, którego już u nich nie ma.

— Wiemy jednakże — mówią — że pracować trzeba i zawsze tego nauczyciela mile wspominamy, bo wskazał nam cel naszej pracy i drogi, zmierzające do osiągnięcia celu. Często nam Ukraińcy obchlapywali swego czasu ściany naszej świetlicy odchodami i nieraz przeszkadzano w pracy, ale nie ustaniemy w zdobywaniu wartości kulturalnych, które nas wyżej stawiają od tych, którzy z niczem nieuzasadnionej nienawiści starają się nam przeszkadzać.

Dowiedziałem się, że nauczyciel jest już w siódmym miejscu w ciągu swych ośmiu lat pracy w zawodzie, który go zawodzi, a to jedynie dlatego, bo zapytany odpowiada, iż nie pracuje społecznie.

Prawdzic Michał.

Co dzieje się za granicą.

Wrzenie na Rusi Zakarpackiej wzmaga się z dnia na dzień. Prasa węgierska pisze, że w najbliższych dniach spodziewać się tam należy przewrotu. Ludność nie może wyżywić mas żołnierzy czeskich i uciekinierów z terenów, przyłączonych do Węgier i broni się rozpaczliwie przed rekwizycjami. Panuje również wielkie niezadowolenie wśród wojska czeskiego. W Wielkim Sewljuszu trwają zaciekłe walki i panuje takie zamieszanie, że nie wiadomo, kto z kim się bije.

Przybywają świeże transporty wojsk z Czech, które z powodu braku dróg lub ich zniszczenia z wielką tylko trudnością i w stanie zupełnego wyczerpania przedostają się do Rusi Podkarpackiej. Wzdłuż dróg górskich leżą gęsto zwłoki zastrzelonych lub zupełnie wyczerpane konie. Wojsko z powodu braku innych środków żywności odżywia się mięsem końskim. Żołnierze dostają pół kilograma chleba na dwa dni.

Prasa włoska twierdzi, że lud karpatoruski rozpocznie niebawem prawdziwą wojnę domową, celem wyswobodzenia się z pod jarzma czeskiego jeszcze przed nastaniem zimy.

Krążą pogłoski, że na Ruś Zakarpacką wyjechał b. oficer ukraiński, członek O. U. N. Melnyk, który ma objąć kierownictwo bojówek ukraińskich. Nazwisko jego wypływało nieraz w związku z akcją terorystyczną w Polsce.

* * *

Położenie Żydów w Niemczech staje się coraz bardziej beznadziejne. Około 2-ch miliardów pochłonie nałożona kontrybucja oraz naprawa szkód, powstałych w czasie zajść. Szkody te oblicza się na conajmniej 500 milionów marek. Pokrywać je będą musieli przymusowo Żydzi. Co do żydowskich kamienic i papierów wartościowych zapowiedziane jest ewentualne przejęcie ich przez państwo. Jakakolwiek działalność zarobkowa została w praktyce całkowicie Żydom uniemożliwiona.

Sprawą żydów niemieckich zajęły się żywo Anglia, Stany Zjednoczone i Francja. Toczą się narady nad tym, dokąd skierować emigrację żydowską. Istnieje możliwość skierowania tej imigracji do angielskich obszarów kolonialnych lub do Ameryki południowej.



Dnia 10 listopada zmarł pierwszy prezydent Turcji Kemal Atatürk. Wrażenie zgonu zwycięskiego wodza i odważnego reformatora, który w ciągu kilkunastu lat dokonał dzieła przekształcenia azjatyckiego imperium ottomańskiego w nowoczesną republikę, odrodziciela narodu tureckiego, jest w całym kraju olbrzymie.

W związku z tą sprawą ambasadorowie polscy za granicą otrzymali polecenie zwrócenia uwagi na to, by w całokształcie rozważanego problemu zostały uwzględnione potrzeby emigracyjne Żydów z Polski.

Polska jest zainteresowana w znalezieniu kolonij dla żydów, w Polsce bowiem odsetek żydów jest szczególnej wielki i zagadnienie emigracji żydowskiej jest niezmiernie palące. Polska już liczy blisko 90 mieszkańców na kilometr kwadratowy, co wobec przeważnie rolniczego charakteru kraju czyni z Polski kraj przeludniony.

* * *

W Hiszpanii stoczona została wielka bitwa nad rzeką Ebro. Wojska narodowe zdobyły prawy brzeg. W bitwie padło po stronie wojsk republikańskich 75 tysięcy żołnierzy.

Z działalności Koła T. S. L. w Lutowiskach.

Na walnym zebraniu w marcu br. ukonstytuował się w Lutowiskach Zarząd Koła T. S. L. w skład którego weszli: ks. dziekan Chuchla, prezes. Rozsłanowski kier. szkoły zast., Rozsłanowska naucz. sekretarz i bibliotekarz, dr Glück skarbnik.

Koło znalazło pomieszczenie w budynku parafialnym, odstąpionym bezpłatnie przez ks. Chuchlę. W zimie zorganizowano kurs gospodarstwa domowego dla dziewcząt na terenie Lutowisk i sąsiednich gromad pod opieką p. aptekarza mgr. Łukasiewicza. Koło poszczycić się może otwarciem szkoły pryw. T. S. L. w Chmielu, zorganizowaniem Czytelni w Czarnej oraz półkolonią letnią i rozwinięciem czytelnictwa. Powiększono bibliotekę, zorganizowano zbiórkę i wysyłkę dzienników na wieś. Pracownikom oświatowym „Szczęść Boże“.

A. B.

Ziemia czadecka.

W pierwszej połowie listopada pracowała na Śląsku Zaolzańskim polsko-czeska komisja delimitacyjna, która ustaliła granicę na odcinku od Bogumina do szczytu Mały Połom na granicy słowackiej.

Dnia 15 listopada rozpoczęły się prace komisyj polskiej i słowackiej nad ustaleniem granicy między Polską i Słowacją. Nowa ta granica — według oświadczeń przedstawicieli obu narodów — ma te bratnie narody nie dzielić, ale łączyć.

Pierwszym etapem prac obu komisyj jest ziemia czadecka, stanowiąca niejako przedłużenie Śląska Cieszyńskiego. Okręg czadecki obejmuje dorzecze górnej Kiszucy i Czerniawki. Jego centrum stanowi miasto Czaca. Jeszcze w r. 1224 okręg ten należał do Polski, tworząc część Śląska. Przez lat czterysta trwające spory polsko-węgierskie, a od czasu przejścia Śląska do Czech, węgiersko-czeskie, oddały okręg czadecki Węgrom w r. 1653, kiedy wygaśli Piastowie Cieszyńscy, a ich księstwo z ogromnymi dobrami przeszło na rzecz Habsburgów.

Obecnie większe dobra czadeckie należą do Czechów i Niemców, był jednak czas, kiedy należały do Polaków. Mianowicie hrabstwo Trenczyńskie w latach 1389—1434 znalazło się w posiadaniu polskiego szlachcica Ścibora ze Ściborzyc, herbu Ostoja, któremu Zygmunt Luksemburczyk za jego zasługi nadał całą ziemię nad Wagiem i 30 zamków.

Ludność polska na ziemi czadeckiej zajmuje 13 ogromnych wsi górskich. Strojem, mową, sposobem życia i budowania chat przypomina polskich górali ze Śląska Cieszyńskiego.

Wsie w czadeckim ludne i rozległe, nie są skupione w dolinie, lecz rozrzucone w kilkunastu, a czasem i kilkudziesięciu przysiółkach daleko po górach. Na szczególną uwagę zasługuje ogromna wieś polska Turzówka, licząca przeszło 14 tysięcy mieszkańców, niewątpliwie jedna z największych wsi na polskim obszarze etnograficznym.

Najwyższym szczytem Czadeczczyzny jest Wielka Racza (1236 m), zwany też Raczą Halą, położony na pograniczu Małopolski, który dominuje nad całą okolicą.

Mimo, że już w połowie XIX wieku znacz na część Czadeckiego została przez szkoły ludowe, a zwłaszcza przez księży zesłowaczona to jednak z końcem ubiegłego i początkiem bieżącego stulecia uczeni i badacze, w pierwszym rzędzie czescy, słowaccy, a następnie polscy stwierdzili, że w okolicach położonych na północ i wschód od Czacy, w kierunku śląskiej i żywieckiej granicy, pozostał polski charakter kraju i ludności.

Publikacje polskich znawców ziemi Czadeckiej, jak Stiebera, Zagóry a zwłaszcza mgra W. Milewskiego potwierdzają całkowicie polską większość mieszkańców gmin: Skaliste, Czarne, Świerczynowiec, Oszczadnica oraz górnych przysiółków Rakowej, Staszkowa i kilku innych dalszych osad.



W Centr. Okr. Przemysłowym.

W Centralnym Okręgu Przemysłowym bawiła ostatnio wycieczka członków Rządu oraz przedstawicieli sfer przemysłowo-gospodarczych i pracy.

Na zdjęciu wicepremier inż. Kwiatkowski, neczelny kierownik Związku Polaków w Niemczech dr Kaczmarek i dyr. Rakowski, na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Obchód Obrony Lwowa w Snopkowie.

Dnia 20 bm. staraniem „Ogniska Kulturalno-Oświatowego“ w Snopkowie, urządzono w Sali Ochronki przy Prywatnym Instytucie Gospodarczego Kształcenia Kobiet im. J. Karłowiczówny „Wieczornicę Listopadową“.

Dochód Zarząd Ogniska przeznaczył na Fundusz Obrony Lwowa“.

Uczestnik.

Co piszą nasi korespondenci.

Jak pracuje Zarząd Pow. T. S. L. w Lesku.

Zarząd Pow. T. S. L. w Lesku uruchomił w miesiącach letnich na terenie powiatu 20 półkolonij Zw. Szlachty Zagrodowej oraz 9 T. S. L. i 1 P. C. K. Półkolonie trwały przez 6 tygodni. Na półkoloniach przebywało 1.100 dzieci. Koszt urządzenia półkolonii wyniósł kwotę około 5.000 złotych. Półkolonie te szerząc modlitwę, słowo, i pieśń polską wśród zruszczałej ludności Podkarpacia spełniły swą rolę w całem tego słowa znaczeniu. Zarząd Pow. zorganizował 3 nowe Koła: w Bezmiechowej Górnej, w Bóbrce i Hoczwi. Wszystkie Koła zostały przez delegatów zwizytowane, zaopatrzone w jednolite pieczęcie i tabliczki orientacyjne a administracja i rachunkowość Kół i Czytelń domów T. S. L. została należycie uporządkowana. Zarząd pow. dwom najbiedniejszym Czytelniom z własnych funduszów zakupił dwa radio-odbiorniki a na budowę domu oświat. T. S. L. w Bezmiechowej wystarał się o bezpłatną darowiznę wagonu cementu z firmy „Portland- i Cement".

A. Bajorek.

Rozwój świetlicy T. S. L. w Lacku.

Świetlica T. S. L. im. Marszałka Śmigłego-Rydza w Lacku (pow. Dobromil) obchodziła uroczyście w dniu 13. listopada br. 20-lecie Niepodległości Państwa Polskiego.

Przy poparciu tutejszej dyrekcji Polskiego Monopolu Solnego, staraniem nauczycielstwa i gospodarzy gminy Lacka odegrano własnymi siłami sztuczkę nastrojową Jana Sietnickiego pt. „Dzień radosny". I trzeba przyznać, że domorośli amatorzy — artyści wywiązali się ze swych ról znakomicie. Szczególnie trudne role kierownika świetlicy, Wojciecha, i Katarzyny odegrano bez zarzutu.

Zainteresowanie sztuczką było tak duże, że zgromadzeni goście nie mogli się w lokalu Świetlicy pomieścić.

Przy tej sposobności warto wspomnieć, że Świetlica istnieje dopiero od 10 miesięcy i okazuje wielką żywotność. W tak krótkim czasie dzięki pracy wszystkich członków Świetlicy i ofiarności społeczeństwa zakupiono radio, obrazy, stoły, krzesła, zapłacono prenumeratę trzech dzienników itp.

Gmina Lacko sąsiadująca z Dobromilem, posiada obecnie zaledwie 30 rodzin polskich, gospodarzy małorolnych lub bez roli utrzymujących się z pracy zarobkowej. nic dziwnego więc, że zamieszkali tu Polacy, których domostwa rozrzucone pomiędzy większością ruską, rozpolitykowaną na styl modny, rzekomo ukraiński, nie mająca oparcia o żadną miejscową instytucję polską, powoli się wynaradawiali i wytwarzali janczarów ukraińskich, ba nawet ludzi wyznania rzymsko-katolickiego, mówiących tylko po ukraińsku i chodzących do cerkwi.

Budowa kościoła w Siedliskach.

W powiecie lwowskim, w gromadzie Siedliska wybudowano w r. 1937 kościółek rzymsko-katolickiego obrządku. Kościół w tym roku wykończono — prócz wewnętrznego urządzenia.

Komitet Budowy otrzymał bezpłatnie pół morga pod budowę, 20 m³ drzewa i 40 m³ kamienia od hr. Alfreda Potockiego. Na ofiarowanej parceli stanął kościół, obsadzony 40 drzewkami jabłoni, ofiarowanymi przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze.

Dary w gotówce złożyli następujący ofiarodawcy:

Dyrektor Kielski Stanisław jako protektor 600 zł, Główny Zarząd T. S. L. 300 zł, Sekretariat Porozum. Pol. Organ. Społ. 350 zł, M. K. K. O. Lwów 100 zł, Koło Przyjaciół Lwowa 100 zł, Fundusz Pracy Lwów 1.000 zł, Cukrownia Przeworsk 50 zł, Józef Krawców N. York 10 dol. tj. 52.60 zł, z imprez 1.882,30 zł, z drobnych datków, w których poważną kwotę 1.416.21 zł dało społeczeństwo wiejskie. Ogółem zebrano 5.851.11 zł.

Zebrane pieniądze wystarczyły na koszta budowy gmachu. Pozostaje jeszcze do wykończenia wewnętrzne urządzenie kościoła, które to jeszcze zadanie Komitet rozwiązać musi. Za hojne dary składa Komitet w ten sposób serdeczne „Bóg zapłać".

Przekazanie świetlic ułanom.

Dnia 11. XI., w związku z dwudziestoleciem pułku ułanów społeczeństwo trembowelskie ofiarowało pułkowi kompletne urządzenie do świetlic żołnierskich — jedna w stylu krakowskim, druga w barwnym stylu łowickim, wartości 4.000 zł.

Świetlice w imieniu społeczeństwa przekazali pułkowi p. starosta Schweiber i prezes Związku Ziemian — p. Gromnicki, życząc, by świetlice zogniskowały i uprzyjemniały życie żołnierzy. — W przemówieniach swych podkreślili, że całe społeczeństwo kocha swój pułk kresowy, który tak chlubną historię wyrąbał sobie szablami w czasie walk o niepodległość Polski. Ofiarowaniem świetlic całe społeczeństwo pragnie zadokumentować jak drogi jest mu ten pułk ułanów, żołnierz polski i cała Armia.

Z tego pięknego odruchu społecznego widać, że żołnierz polski zdobył sobie sympatię, szacunek i miłość wśród całego społeczeństwa.

Świetlice teześrodkowują życie braci ułańskiej, skąd będą on iczerpać zapał i siły do dalszej pracy ku chwale Ojczyzny.

Kam.

Po poświęceniu Domu Ludowego T. S. L. w Nagórzanach, o czym donosiliśmy w ostatnim numerze, odegrała sztukę młodzież pod kierownictwem nauczycielstwa z Maliczkowic, a nie z Malcchowa, jak mylnie wydrukowano.

Święto Niepodległości na wsi.

DĘBIANKA. Bardzo pięknie uczciła Święto Niepodległości wieś Dębianka obok Szczerca w powiecie lwowskim.

W nowym kościele wybudowanym dzięki staraniom Koła Grunwaldzkiego T. S. L. we Lwowie odprawiono uroczystą mszę św., którą celebrował przybyły ze Lwowa ksiądz z klasztoru OO. Zmartwychwstańców.

Trzeba było widzieć rozjaśnione oblicza zgromadzonej w świątyni ludności, wyrażające dumę z posiadania swego własnego, wspaniałego kościoła, aby należycie ocenić, jaką wartość nie tylko dla wiary, ale i dla polskości stanowią na kresach Domy Boże.

Jako wyraz gorącego ukochania Ojczyzny ufundowali mieszkańcy Dębianki w 20-tą rocznicę Niepodległości wysoki krzyż dębowy z odpowiednim napisem, którego poświęcenie odbyło się po nabożeństwie. Krzyż ten pamiątkowy umieszczony jest przed kościołem. Do licznie zgromadzonej ludności przemówili wzniosłymi słowy ksiądz i kierownik szkoły z Serdycy.

Spod kościoła udali się zebrani w uroczystym pochodzie do Domu Oświatowego TSL, przed którym znajduje się figura Matki Boskiej, ufundowana przez Zarząd Koła Grunwaldzkiego TSL we Lwowie. W domu tym odbyła się właściwa uroczystość. Koło Grunwaldzkie T. S. L. we Lwowie reprezentował na tej uroczystości wiceprezes Koła p. Teofil Ostapowicz, który w swym przemówieniu podniósł znaczenie 20-lecia Odzyskania Niepodległości, podkreślił z uznaniem pracę i wysiłki mieszkańców Dębianki, okazane przy budowie kościoła, a wreszcie wezwał zebranych do dalszej wytrwałej pracy do ukończenia budowy kościoła. Deklamacje zbiorowe dzieci szkolnych i pięknie odtańczony przez dzieci te krakowiak zakończyły podniosłą uroczystość, która wywarła na zgromadzonych niezatarte wrażenie.

Po uroczystości odbyło się Walne Zebranie Członków miejscowej Czytelni TSL. Należy podnieść z uznaniem pracę miejscowej nauczycielki p. Towarnickiej i grona nauczycielskiego z sąsiedniej wsi Serdycy nad zorganizowaniem uroczystości i udatnego wykonania jej programu, jak również tłumny udział w tej uroczystości ludności Dębianki. *T. O.*

W SKWARZAWIE odbyła się przepiękna uroczystość w rocznicę 20-lecia Niepodległości. W uroczystości udział wzięło wojsko ze Złoczowa. Przy pięknie ubranej bramie triumfalnej zgromadziła się miejscowa i sąsiednia ludność ze szkołami, strzelcy i strzelczynie. Przemówił wójt — witając wojsko okrzykiem: niech żyje Armia, następnie przemawiał ks. Kledzik, w końcu dwie uczenice wręczając dowódcy batalionu pęk białych i czerwonych kwiatów.

Następnie koło kościoła powitano p. pułkownika i p. starostę, po czym odbył się przegląd oddziałów wojskowych i organizacyj. Przy hymnie państwowym wzniesiono flagę na maszt. Po nabożeństwie w kościele przemówił p. Turkiewicz, kierownik szkoły z Bełzca zaznaczając, że „w ciągu 20 lat dużo zrobiliśmy, ale jeszcze dużo mamy zrobić, zwłaszcza tu na wschodnich rubieżach". Zakończył donośnym okrzykiem: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita, Pan Prezydent, Marszałek Śmigły-Rydz i nasza Armia!

W końcu nastąpiła defilada. Na pięknej trybunie stał z starszyzną p. Dąbek, dowódca pułku. W dziarskim marszu przedefilowało wojsko, oddział Zw. Strzel., radni gromad z sołtysami, szlachta zagrodowa i Koło Gospod. Wiejskich. Uroczystość wywarła duże wrażenie. Odchodzące wojsko żegnaliśmy serdecznie. Komitet organizacyjno-obywatelski na czele z kier. szkoły — wszystko dobrze przygotował, odpowiednio do dnia uroczystości.

Mieszkańcy Skwarzawy.

W DROHOMIRCZANACH po mszy świętej odprawionej w miejscowym kościółku przez księdza proboszcza z Łyścia J. Magierowskiego zebrała się ludność polska Drohomirczan w Domu Ludowym T. S. L.

W pięknie odnowionej sali wysłuchali zgromadzeni przemówienia Tadeusza Zawistowskiego. Następnie wygłosili deklamacje W. Kamińska, J. Stalówna i K. Kamiński. Miejscowy chór męski i mieszany pod batutą R. Sidorowa, nauczyciela z Drohomirczan odśpiewał szereg pieśni, które zgromadzona publiczność nagrodziła hucznymi oklaskami.

Po krótkiej inscenizacji przemówił do zebranych w serdecznych słowach delegat TSL ze Stanisławowa M. Nawrocki, wskazując zebranym aktualne cele stojące dziś przed każdym dobrym Polakiem.

Ponadto przemawiali: instruktor rolny niż. Z. Daniel, kreśląc zadania rolnika, oraz prezes Czytelni T. S. L. i Z. S. w Drohomirczanach M. Jakubowski, który podziękował zebranym za udział w uroczystej akademii.

W DUBLANACH (koło Lwowa) dzień 11 Listopada obchodzono w tym roku niezwykle okazale. Po mszy św. w której udział wzięła ludność miejscowa i organizacje, utworzył się pochód, który przy dźwiękach orkiestry podążył do Domu Ludowego, gdzie wygłoszono przemówienie.

Wieczorem odbyła się w szkole uroczysta akademia, na którą złożyły się: przemówienie p. H. Szymańskiej, śpiewy, deklamacje, gimnastyka rytmiczna młodzieży i sztuka sceniczna „Czcijmy pamięć wielkich dni", odegrana udatnie przez członków Czytelni TSL im Józefa Mączki. Reżyserią i wykonaniem pięknych dekoracji panoramy Krakowa, na której tle odgrywała się akcja, zajął się kier. szkoły i prezes Czytelni p. Józef Szymański.

Całość uroczystości wywołała gorące uznanie kilkuset obecnych.

Jako zespołowy czyn obywatelski ku uczczeniu 20-lecia Niepodległości uchwalono na wniosek p. Heleny Szymańskiej założyć bibliotekę ludową w Dublanach. Fundusze na ten cel będą zebrane drogą składek wszystkich miejscowych organizacji i dobrowolnego opodatkowania poszczególnych jednostek.

—§—

Armia i ludność wiejska.

Antoniów, mała miejscowość, położona u zbiegu Wisły i Sanu, znana już w historii Polski jako kwatera księcia Józefa Poniatowskiego w czasie kampanii austriackiej 1809, przeżyła skromną pozornie uroczystość poświęcenia szkoły powszechnej, zbudowanej przez 2 gromady Pniów i Antoniów. W uroczystości tej wziął udział inspektor Armii gen. broni Sosnkowski, który zgodził się na nazwanie nowobudującej się szkoły swoim imieniem.

Gen. Sosnkowski wygłosił podczas uroczystości przemówienie, w którym m. i. powiedział:

„Przybyliśmy tu z bliska i z daleka, aby uczestniczyć w akcie poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły, gdzie naukę mają pobierać chłopskie dzieci i wnuki.

Gdy patrzę na waszą wieś, gdy wzrok mój błądzi po nadwiślańskich równinach, tak dobrze mi znanych z czasów mego dzieciństwa i wczesnej młodości, wówczas przychodzi mi na myśl, że my wszyscy Polacy jesteśmy duchem związani z wsią polską, że w gruncie rzeczy na dnie duszy każdego mieszczucha polskiego kołacze się trochę miłości do ziemi, do roli i trochę tęsknoty do życia wiejskiego.

Ale szczególnie **liczne i silne są węzły, które łączą armię narodową z ludem wiejskim.** Chłop polski jest uosobieniem pracy twardej i nieustępliwej — żołnierz polski jest uosobieniem siły fizycznej państwa, a obydwaj stanowią dwa główne filary potęgi państwa. Chłop polski stoi u jej granic z karabinem u nogi, strzegąc pilnie, aby pługi polskie mogły w spokoju odwracać skiby ziemi-rodzicielki, aby najeźdźca nie obracał w popiół i perzynę zagród naszych, aby nie stratował naszych niw, naszych łanów chleb dających.

Rodziny chłopskie dają wojsku najlepszego żołnierza, a wojsko jest gorącym wyznawcą prawdy, że siła, rozkwit, pomyślność państwa i narodu zależy od istnienia możliwie licznej, zamożnej, oświeconej, zadowolonej z losu warstwy chłopskiej.

I wreszcie żołnierza polskiego z chłopem łączy w czasach dzisiejszych pewna wspólna troska, dotycząca najważniejszych zagadnień państwa.

Od szeregu lat czujemy wszyscy, że w Polsce robi się ciasno, że **wieś polska dusić się zaczyna,** że młodzież wiejska zaczyna pomnażać szeregi bezrobotnych. I oto w tym stanie rzeczy żołnierz polski zadaje sobie pytanie, czy aby nie są zbyt ciasne te granice, które ongiś swym mieczem wyrąbał, a chłop polski, obchodząc miedzami granice swego gospodarstwa, markoci, że tak mało posiada morgów, że być może z wiosną nie będzie miał co do garnka dla dzieci włożyć. Markoci jeszcze bardziej, gdy pomyśli, co się stanie, gdy zaczną się upominać o swoje, gdy być może wypadnie podzielić chudą ojcowiznę na drobne paski i zagonki.

Cóż więc, na Boga, robić trzeba, jak postępować należy, aby zażegnać niebezpieczeństwo uduszenia się na zbyt małej przestrzeni, które ciąży nad wsią polską, aby odsunąć od niej zmorę biedy i nędzy?

Iść na wojnę? Zdobywać nowe ziemie? Ale przecież wszystko co polskie, co nasze, tośmy już prawie w całości pozbierali, a Polak po cudze ręki wyciągać nie lubi i nie chce.

A więc może jakoś tak urządzić życie, aby po chatach wiejskich, pod strzechami mniej dzieci przebywało? Nie. Po stokroć nie. Albowiem narody, gdzie mało dzieci się rodzi, słabną, marnieją.

Parcelować? Zapewne, jest to środek mogący przynieść chwilową ulgę.

A więc dbać o to, **aby chłop dostawał więcej za to, co sprzedaje i płacił mniej za to, co kupuje?** Oczywiście tak. Jest to jedno z najważniejszych zadań, stojących przed nami. To jest jedna z najpilniejszych spraw, związanych z życiem i bytem wsi.

A więc, **brać w polskie ręce handel i rzemiosła?** Ależ tak.

Rozbudowywać miasta i rozwijać rzemiosło? Ale oczywiście tak. Przecież wiemy dobrze, że w pobliżu miast uprzemysłowionych zwiększają się możliwości zarobkowania dla ludności wiejskiej, polepszają się warunki zbytu dla wytworów gospodarstwa wiejskiego.

Od poziomu oświaty ogólnej i zawodowej na wsi zależy poziom kultury rolnej, a więc stan upraw rolnych, umiejętności nawożenia.

Możliwości, jakie stoją pod tym względem przed Polską są olbrzymie i równają się po przeliczeniu na zbiory podwojeniu powierzchni uprawnej, jaką obecnie posiadamy.

Niech ziemie polskie plonują tak, jak plonuje ziemia w Danii lub w Belgii — oto jest trudny, ale wzniosły cel, do którego poprzez oświatę powinna zmierzać wieś polska.

Otwarcie Biblioteki w Trzyńcu na Zaolziu.

W ramach uroczystości 20-lecia Niepodległości, nastąpiło w Trzyńcu na Zaolziu uroczyste otwarcie Miejskiej Biblioteki dla dzieci i młodzieży, ufundowanej kosztem przeszło 12 tysięcy złotych, przez pracowników miejskich Warszawy. Aktu symbolicznego otwarcia Biblioteki dokonał na rynku trzynieckim Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki przez złożenie Swego podpisu pod aktem erekcyjnym Biblioteki. Obok Pana Prezydenta, podpisującego akt erekcyjny, widzimy Premiera gen. Składkowskiego, wojewodę dr Grażyńskiego, i przedstawicieli społeczeństwa.



Radosne dni.

Uczestniczyłem w powitaniu wojska w Trembowli i Kopyczyńcach. Dzieci szkolne, urzędnicy i właściciele ziemscy, ludzie w chłopskich czy mieszczańskich ubraniach i bezdomni nawet żyjący z dnia na dzień, tym, co mogą doraźnie zarobić — wszyscy szli, by powitać braci swoich żołnierzy, by rzucić kwiat pod ich nogi.

Opuściłem delegację odświętnie ubraną i oczekującą na moment powitania — i stanąłem wśród tych właśnie chłopów, robotników i mieszczan. Przysłuchiwałem się ich rozmowie. Łzy radości mimo mojej woli ukradkiem ocierać zacząłem, kiedy usłyszałem mocne chłopskie powiedzenia, że „pójdziemy — gdy będzie potrzeba — tak jak te nasze wojska, aby pokazać, że istnieje sprawiedliwość na świecie". A ile zdań pochlebnych o wojsku, batalionie K. O. P. o ułanach trembowelskich...

No, powiedziałem sobie, jeżeli taka miłość do armii kryje się w piersiach mas, jeżeli taki zapał je ogarnął, jeżeli przedmiotem ich rozmów stała się chęć jak najlepszego przysłużenia się Polsce, to nie jest źle u nas.

Kiedy doszła do nas do Trembowli radosna wieść o przyjęciu noty naszej przez Czechów, powiat cały zerwał się jak burza do radosnych manifestacyj.

Posypały się wieści o tysiącu, dwu i więcej tysiącach manifestujących mieszkańców wsi i miast, a Trembowla całą niedzielę 2-go października poświęciła Śląskowi Zaolzańskiemu.

Rano nabożeństwo, pochód na stadion, gdzie zebrało się ponad 4.000 osób, oprócz wojska, płomienne przemówienie p. Gączowskiego, przerywane entuzjastycznymi okrzykami i defilada. Ukazanie się na trybunie p. pułkownika Komorowskiego, który wezwał do odśpiewania Hymnu, wywołało nową falę entuzjazmu. Odśpiewano jeszcze „Rotę" i urządzono pochód z boiska przez główne ulice miasta aż do Sokoła, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Po południu dwie drużyny zaimprowizowane przez miejscowy klub sportowy „Sparta" złożone ze starszych mężczyzn, tak z wojska jak z pośród ludności cywilnej, rozegrały mecz pełen humorystycznych momentów — zakończony poważnym dochodem, bo sięgającym 150 zł, który w całości przekazano Komitetowi Zaolzańskiemu.

Wieś popołudniu poświęciła słuchaniu audycyj radiowych związanych z wkroczeniem naszego wojska na Śląsk.

Tak więc cały tydzień w trembowelszczyźnie poświęcono braciom z Zaolzia, przy tym dokonała się jeszcze jedna rzecz wielkiej wagi: Społeczeństwo nasze naprawdę się zjednoczyło.

(tege).

Ilu było obrońców Lwowa.

Wszyscy wiemy, że w Obronie Lwowa brali udział mężczyźni i kobiety, dzieci, młodzież i starsi, urzędnicy i profesorowie, robotnicy, rzemieślnicy i chłopi. Ale dokładne dane o składzie tej armii, stworzonej z dnia na dzień w bohaterskim porywie, daje nam dopiero III tom „Obrony Lwowa", który w ostatnich dniach ukazał się na półkach księgarskich.

Autorzy tej cennej publikacji podają skrzętnie zebrane i zestawione dane osobowe i liczbowe, informując o tym, jakimi były skład i organizacja Obrony Lwowa, jakim był udział w nim indywidualny, jak przedstawiało się ilościowo uczestnictwo w walkach lwowskich, jak wyglądał w dokładnym rozliczeniu stosunek wzajemny wieku, płci, zawodów i wyznania, krótko mówiąc, jakimi to właściwie siłami, zarówno co do ilości, jak pod względem jakościowym, rozpoczął Lwów w listopadzie 1918 swoją walkę o przynależność do Rzeczypospolitej i jak owe siły zorganizował i wyzyskał, by polskim pozostać.

Okazuje się, że liczba obrońców Lwowa wynosiła ogółem 6.022 osób, z czego służbę z bronią w ręku pełniło 4.011 ludzi; reszta używana była do służby pomocniczej. Wśród tych, którzy walczyli orężnie, było 3.994 mężczyzn i 17 kobiet, w tym 1.027 młodzieży.

Podajemy tu zestawienie najmłodszych i najstarszych obrońców Lwowa w służbie z bronią i pomocniczej:

do 17 lat		*ponad 60 lat*	
Lat	*ilość*	*lat*	*ilość*
9	1	60	2
10	7	61	5
11	2	62	4
12	33	63	2
13	74	64	1
14	127	66	2
15	257	67	1
16	384	70	1
17	536	75	1
		76	1
razem 1421		razem 20	

Z konkursu opisu wsi.

Wieś Dalnicz w pow. żółkiewskim.

Opisu wsi Dalnicz dokonał zespół z przodownikiem Józefem Myczkowskim na czele, pod ogólną opieką Franciszki Herckenvederowej.

Gromada Dalnicz leży w województwie lwowskim, w powiecie żółkiewskim, a należy do gminy Kłodno Wielkie. Z Dalniczem sąsiadują gromady: Batiatycze, Teodorshof, Wola Żółtaniecka, Kłodzienko, Kłodno i Dernów. Odległość Dalnicza od najbliższego miasta tj. Kamionki Strumiłowej wynosi 7 i pół km., zaś od miasta powiatowego Żółkwi 21 km. Główną drogę Dalnicza stanowi trakt, najbliższy gościniec zaś odległy od Dalnicza o 2 km idzie z Żółkwi przez Dzibułki, Hesawiec, Batiatycze do Kamionki Strumiłowej. Stacja kolejowa znajduje się w Sapieżance koło Kamionki Strumiłowej. Najbliższa droga wodna to Bug, płynący przez Kamionkę. Komunikacja na Bugu odbywa się wyłącznie małymi łodziami.

Okolica Dalnicza jest częściowo malaryczna o krajobrazie lekko falistym. Południowa część Dalnicza stanowi niski i lesisty teren, zaś północną część nieco wyższą i pagórkowatą wypełniają pola orne. Jakość gleby jest średnia; po stronie zachodniej gleba jest piaszczysta, a po wschodniej jest ona zmieszana z czarnoziemem bagiennym. W części północnej gleby są stosunkowo dobre, ale najlepsze znajdują się na terenie gromady Batiatycze.

Domy i zabudowania gospodarcze.

Dalnicz ma 350 domów mieszkalnych, a 2430 mieszkańców. Przeciętnie więc na jedno mieszkanie (dom) przypada 6 osób. Szczegółowy wykaz domów według zawodów właścicieli przedstawiają się następująco.

rolników	320	domów
rzemieślników	6	„
przemysłowców i handlowców	4	„
bezrolnych i zarobników	18	„
dworu	2	„
Razem	350	domów

Domy z zewnątrz są bielone, kryte przeważnie słomą, okna dość małe. Domy zaś świeżo budowane są bardziej nowocześnie urządzone i składają się z 4 lub 5 ubikacji. Stare domy nie są przystosowane do kultury dzisiejszego życia. Większość gospodarzy posiada ogródki zasadzone kwiatami.

Zabudowań jest dużo nieplanowo rozmieszczonych. Stodoły podzielone są na 3 części, tzn. w środku jest klepisko a po bokach sąsieki. Stajnie są przeważnie utrzymywane niehigienicznie, okna są małe, albo wcale ich nie ma. Gnojownie są przeważnie w miejscu niewłaściwym i nie są dobrze utrzymane.

Gospodarka rolna.

Obszar Dalnicza wynosi 1744 ha, w tym jest 894 ha pola ornego, 120 ha lasu, 500 ha łąki, 220 ha pastwiska i 10 ha nieużytków. Z tego do folwarku należy 90 ha. Prócz tego rolnicy Dalnicza mają 407 ha pola ornego na terenie gromady Batiatycze. We wsi jest 2-morgowych gospodarstw bardzo mało, 3—5 morgowych nieco więcej, 6—10 morgowe gospodarstwa ma połowa mieszkańców, gospodarstw powyżej 20 morgów jest około 20.

Bezrolnych prawie nie ma. Jako siła pociągowa przy uprawie roli główną rolę odgrywa koń. We wsi są 2 siewniki, jeden walec, jeden pogłębiacz i około 35 młocarń kieratowych i kilka ręcznych. Nawozów sztucznych stosuje się na ogół bardzo mało. Dalnicki rolnik bardzo mało czasu poświęca na uprawianie i nawożenie łąk. Pastwiska są utrzymywane dość licho. Uprawa i wydajność gleby u małorolnych i bogatszych nie wykazuje różnicy. Uprawia się: pszenicę, żyto, owies, jęczmień, proso, grykę i inne. Z okopowych: ziemniaki, buraki, marchew, pietruszkę i inne. Przeciętny zbiór zboża z jednego morga wynosi ko. 8 q, zaś okopowych około 80 q. Na wielką skalę sprzedaje płody rolne około 15 rolników. Przeciętnie 1/4 ogółu gospodarzy nie sprzedaje i nie kupuje płodów rolnych, zaś 1/6 musi corocznie dokupywać potrzebne płody rolne.

Gospodarstwo domowe.

W Dalniczu hoduje się bydło rogate, świnie, konie i owce. Gospodarze dbają o dobór rasy. U bydła rogatego rasa jest ciemnoczerwona. Na potrzeby domowe utrzymuje się krowy, konie, owce i świnie. Dla celów handlowych hoduje się krów 20%, buhaji 90%, koni 20%, świń 50%, owiec 80% i cieląt 40%. Średnia krowa w ciągu roku daje 1460 l. mleka, tzn. 4 l. dziennie. We wsi sprzedają przeważnie przeroby, co lepiej się opłaca. Niektóre gospodynie sprzedają tylko nadmiar mleka, inne zaś sprzedają wszystko mleko, używając mleka bez śmietanki, co jest ze szkodą dla odżywiania się. Nabiał sprzedaje się bezpośrednio spożywcom, oraz pośrednikom.

Ludność myśli o usunięciu zbędnych pośredników. We wsi jest ruska mleczarnia spółdzielcza, lecz ta skupuje tylko śmietankę.

Z drobiu hoduje się: kury, gęsi, kaczki i indyki. Wieś, dba jedynie o rasę kur; przeważa rasa biała — suseksy. Kury te sprowadziło Koło gospodyń Wiejskich z Żółkwi. Drób i jaja sprzedaje się pośrednikom oraz spożywcom. Spółdzielni jajczarskiej nie ma we wsi, ani w pobliżu.

Dla własnego użytku, jak i celów handlowych uprawia się cebulę, czosnek, kapustę i buraki. Warzyw bardzo mało się sprzedaje, bo uprawa się nie opłaca.

Sady i pasieki.

We wsi prawie każdy gospodarz ma swój sad, złożony z kilku jabłoni, grusz, śliw, wiśni, czereśni, porzeczek i agrestu. Drzewa owocowe sadzi się nisko-pienne. Z gatunków wymienić należy: białe papierówki, czerwone papierówki, szarą renetę. Wszyscy gospodarze pielęgnują drzewa owocowe, bielą, przecinają korony i niszczą gąsienice. Nie wszyscy umieją sad założyć i należycie prowadzić. Pasiek we wsi jest bardzo mało, 5-ciu gospodarzy posiada od 1—3 pni i jeden 10 pni. Pszczelnictwo bardzo opłaca się, lecz trzeba umieć pielęgnować pszczoły, a takich gospodarzy, niestety we wsi jest bardzo mało.

Społeczne życie wsi.

Dalnicz jest wioską o przewadze elementu polskiego. Na 2430 mieszkańców, polskiej narodowości jest 1480 osób, ruskiej 920, żydowskiej 30. Stosunek wzajemny ludności polskiej do ruskiej jest dobry.

Polska ludność skupia się w takich organizacjach jak: Kółko Rolnicze, Spółdzielnia Kółka Rolniczego, Koło Gospodyń Wiejskich, Związek Strzelecki, Czytelnia Tow. Szkoły Ludowej. Wszystkie te organizacje przejawiają żywotność i odgrywają dużą rolę wśród ludności polskiej.

Ludność Dalnicza żyje wyłącznie z uprawy roli, jedynie kilka rodzin bezrolnych żyje z pracy w folwarku, rzemiosła bądź też ze wsparcia.

Polacy — 70% ludności.

Dalnicz wraz z przysiółkami Hesawiec i Tołmacz jest zamieszkały w 70% przez ludność polską, w 27% ruską i w 3% żydowską. Ludność polska jest wyznania rzym.-kat., należy do parafii w Kamionce Strumiłowej, oddalonej o 7 i pół km.

W Dalniczu jest jedynie kościółek wspólny z Rusinami pod zarządem polskim, do którego przyjeżdżają księża z Kamionki Strumiłowej. Przysiółek Hesawiec posiada również kapliczkę a księża przyjeżdżają z Batiatycz, oddalonych o 5 i pół km. Ludność ruska należy do parafii gr.-kat. w Batiatyczach, skąd ksiądz dojeżdża do Dalnicza.

Przemysł ludowy.

Do przemysłu ludowego w Dalniczu możemy zaliczyć tkactwo. Przemysł ten nie jest jednak rozpowszechniony, gdyż nikt go nie finansuje. Każdy gospodarz prawie umie tkać. Tkactwo to głównie zaspakaja domowe potrzeby, jak płótno na prześcieradła, worki, płachty i tp.

W czasach zaboru austriackiego przeszło kilka rodzin polskich na obrządek gr.-kat. a to z powodu ochrzczenia ich w cerkwi i nie oddania metryk chrztu do właściwego urzędu obrządku rzym.-kat. w Kamionce Strumiłłowej. Są to: Bednarski Jan, syn Jana i Anny, Malinowski Mikołaj i rodzina Żerebeckich w liczbie 30 osób.

Trzy szkoły.

Szkół we wsi jest trzy, z czego w samym Dalniczu jest jedna od 1902 r., drewniana, kryta słomą, o dwu izbach szkolnych. Od 1923 r. istnieje szkoła w przysiółku Hesawiec, a izbę wynajmuje się w domach u gospodarzy. W przysiółku Tołmacz szkołę stworzono w 1926 r., także w wynajętym budynku. Sił nauczycielskich jest 4, z czego w Dalniczu są 2. Dzieci uczęszczają na naukę od 7-go roku do 14-go. Nauka odbywa się w języku wykładowym polskim. Ludzie starsi, którzy uczęszczali do szkoły umieją czytać i pisać. Wyższe studia ukończyło 10 osób, ale tylko jedna jest w wiosce tj. inżynier rolny, a 9 osób uzyskało stanowiska poza wioską i tak: jeden na Akademii Weterynarii, dwaj są inżynierami maszynowymi, jeden jest urzędnikiem państwowym, jeden nauczycielem, 1 na teologii gr.-kat., jeden w prywatnym urzędzie, jeden za granicą — w Rosji i jeden w wojsku.

Ludność prowadzi życie pracowite i trzeźwe, na cudzą własność jest jednak „chytra", a młodzież prowadzi życie więcej hulaszcze. W stosunku do bliźnich jest dobra. Dobro publiczne jest przez ludność szanowane. Do spraw gromadzkich mieszkańcy odnoszą się przychylnie.

Praca oświatowa.

Pod względem oświatowym widoczny jest postęp. W wiosce jest dom Kółka Rolniczego, ale nie wykończony i nieużywany. Wykończenie domu przyczyniłoby się do podniesienia i ożywienia pracy społecznej i oświatowej.

Wszystkie organizacje odbywają zebrania i zbiórki w szkole lub w urzędzie gromadzkim.

W latach poprzednich były prowadzone kursy Oświaty Pozaszkolnej, również dawano wówczas przedstawienia. Obecnie organizacje prowadzą pracę oświatową według swoich programów. Od czasu do czasu przyjeżdża ktoś z wyższych komórek organizacyjnych. Pracą oświatową kieruje nauczycielstwo.

Z gazet czyta się „Nowiny", „Gazetę Niedzielną", „Plon" i „Rycerza Niepokalanej". Odczyty, z którymi przyjeżdżali prelegenci, interesowały ludność miejscową.

Na kursach rolniczych było dwu gospodarzy, prowadzą obecnie wzorowe gospodarstwa rolne.

W bibliotece T. S. L. jest 15 tomów własnych i 30 z ruchomej biblioteki T. S. L.

Radioodbiorników jest 10.

Nowa przeszkoda w kształceniu dzieci wiejskich.

Podwyżkę cen miesięcznych biletów kolejowych odczuła szczególnie silnie młodzież wiejska, która musi dojeżdżać do miast. Uciążliwa ta konieczność wynika z tego, że wsie podmiejskie posiadają przeważnie szkoły 1-no lub dwu klasowe, większość zaś szkół powszechnych 7-mio klasowych znajduje się po miastach.

Kółka rolnicze w różnych stronach kraju stwierdziły, że w niektórych wsiach 90% dzieci zostało zmuszonych do przerwania nauki w szkołach miejskich. W ten sposób podwyżka cen biletów szkolnych, niedostępna dla zubożałej kieszeni rolnika, przyczynia się do szerzenia analfabetyzmu na wsiach podmiejskich.

(PAA)

„Urealnić Obronę Lwowa“.

Cała Polska obchodzi uroczyście 20-lecie powstania państwa naszego, a my z nią również ogólnie zwaną *Obronę Lwowa.*

Pięknie i zaszczytnie, jak mówili ongiś starzy Rzymianie, dać życie za Ojczyznę, my Polacy aż nadto często żywe daliśmy temu przykłady.

I dziś także szczycimy się tym, że lat 20-cia temu, każde niemal dziecię, każda niewiasta, starcy i cała młodzież stanęła pod broń, by miasto nasze wydrzeć z rąk nowych, niespodziewanych uzurpatorów.

Stało się to bardzo szybko, chociaż krwawo. Przechodzić nad tym do porządku „rocznego“ to jest czcić dni triumfu i chwały tylko obchodami miejscowymi i uroczystościami narodowymi jest już na dzisiejsze czasy za mało!

OBRONĘ LWOWA TRZEBA UREALNIĆ! Straciliśmy bardzo korzystne czasy powojenne, kiedy za mało znaczące marki można było wybudować na peryferiach miasta tysiące domków i osadzić tam Obrońców Lwowa, jakby nowe stannice polskie, trzeba było wejść w najbliższe okoliczne powiaty, a zwłaszcza w sam powiat lwowski i tam wzmocnić to co polskie, i nowe stworzyć placówki polskie.

Można było w owych czasach zapukać do tych Kochanowskich, Szajnochów, Małeckich, Łasic, Kędziorów i innych podlwowskich rolników, którzy dziś pochrzczeni w cerkwiach, do tego obrządku przynależą i przypomnieć im przodków ich, którzy byli najlepszymi Polakami.

Można było Kościoły i Domy Ludowe budować za grosze, tworzyć placówki handlowe i przemysłowe, ośrodki kulturalne, zdrowia i inne. Czas jeszcze naprawić krzywdę zadaną naszym wioskom podlwowskim!

Pracy wiele, potrzeb bardzo dużo, nie ma tylko tego, czego potrzeba odrazu, by nie odkładać na lata rozbudowy ośrodków rozwoju narodowego naszego ludu.

TRZEBA PIENIĘDZY.

I oto w 20-tą rocznicę Obrony Lwowa, trzeba urealnić tę obronę przede wszystkim wkładem ogromnej pracy w terenie!

Musimy na to stworzyć

FUNDUSZ OBRONY LWOWA!
FUNDUSZ PÓŁMILIONOWY!

Jak ongiś tworzyliśmy fundusze na Dar Grunwaldzki, tak dziś Fundusz Obrony Lwowa jest konieczny.

Na to hasło rzucone przez Zarząd Powiatowy T. S. L. we Lwowie, szereg stowarzyszeń i jednostek przesłało już pewne kwoty na ten „Dar Lwowski“ na Fundusz obrony i umocnienia polskości okolic Lwowa.

Niewątpliwie za tymi jednostkami i grupami nastąpi długi szereg ofiar, nie będzie nikogo, któryby obchodząc rocznicę wspaniałej epopei lwowskiego listopada 1918 roku, nie złożył poważniejszego datku na budowę Polskich Domów Ludowych kościołów i kaplic rzym.kat. Ochronek dla dzieci i innych bastionów polskości w okręgu najbliższych siedmiu powiatów okalających Lwów, stanowiących kulturalne, gospodarcze i strategiczne obronne przedpole i zabezpieczenie naszego kochanego Lwowa.

Dotychczas wpłacono na ręce Powiatowego Zarządu T. S. L. we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1, I. p. 1.200 zł.

Walka o dworzec w roku 1918.

...Śpieszymy na kolej, gdzie Ukraińcy zawładnąwszy dworcem obstawili zarówno sam gmach, jak i dojazd kulomiotami. Nie mogąc dostać się drogą dojazdową, przełaziliśmy od ulicy Polnej przez mury i parkany w podwórzach, parkanach i ogrodach, aż znaleźliśmy się naprzeciw dojazdu, skąd z poza drzew i kamienic tak długo ostrzeliwaliśmy auto obsadzone przed dworcem, póki nie wybiliśmy całej jego załogi.

Wtedy sierżant Michaliszyn żołnierz niepospolitej odwagi, który ciągle zagrzewał wszystkich do walki, wskoczył do auta i skierował je na ulicę Dojazdową. My za nim. Pokładliśmy się na platformę, bo z dworca i od ulicy Gródeckiej straszny grad pocisków na nas się sypał. Rozgorzała wielka walka.

Z okien domów i głównie z okien hotelu Podolskiego także nas silnie ostrzeliwano. Ktoś z naszych zawołał: Dajcie chociaż jeden granat ręczny, żeby tam rzucić!

Wtedy mały ośmioletni chłopak w czapie kolejowej, skoczył na parkan i w mig przynosi trzy granaty i sztajera. Dwa granaty oddał, a gdy chciano mu wziąć sztajera, sądząc, że nie potrafi nim władać, nie dał go szkut oburzony i popędził pod hotel Podolski, strzelił w okna kilka razy i to celnie, a nadto rzucił tam tak sprawnie granat, że ten w samą porę eksplodował, bo słyszeliśmy huk i całkiem zniszczył atakowany lokal. Tu nawiasem dodam, że dzieci i kobiety znosiły i podawały nam naboje karabinowe w takiej ilości, że nie można ich było nawet zużytkować.

Nie obeszło się jednak i bez strat, sierżant Michaliszyn, który ochrypłym już głosem wciąż do walki nawoływał, zagrzązłszy z autem w bocznej ulicy, ugodzony kilkoma kulami w bok i piersi, zachwiał się i runął. Rannego odniesiono do szpitala na drzwiach wyrwanych z pewnego domu. Ratunek był niemożliwy. Bohaterski żołnierz zmarł niebawem.

Dziś w rocznicę śmierci, niech wspomnienie to będzie mu nagrodą za życie, które oddał w ofierze dla ojczyzny.

Adam Schwetz.

Przeszło milion złotych trzeba na ulepszenie produkcji i zbytu ziół.

Spółdzielnia Zielarska w Warszawie zwróciła się do Ministerstwa Rolnictwa z obszernym memoriałem w sprawie ulepszenia produkcji i zbytu ziół.

Konieczność podjęcia prac nad należytym rozwiązaniem zagadnienia uprawy i zbytu ziół leczniczych jest, zdaniem wspomnianej spółdzielni, ważna i aktualna z następujących względów: 1. z uwagi na zanik szeregu gatunków ziół leczniczych, rosnących w stanie dzikim i zupełnie nie plantowanych; 2. z uwagi na zaopatrywanie armii w leki podczas wojny; 3. z uwagi na bilans handlowy państwa i możność dokonania dużego wywozu oraz zmniejszenia przywozu szeregu artykułów w tym zakresie; 4. ze względów społecznych, a szczególnie ze względu na możność podniesienia stanu materialnego wsi.

Dla osiągnięcia tych celów — spółdzielnia domaga się przyznania jej specjalnych funduszów, w wysokości 1.080.000 zł.

(PAA)

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ RADIOWYCH
Od dnia 27. listopada do dnia 3. grudnia 1938.

Niedziela, dn. 27. XI. — 7.15 Audycja poranna; 9.15 Regionalna transmisja z Białegostoku; 11.45 Audycja szkolna; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego; 13.15 Muzyka obiadowa; 14.40 Aud. dla dzieci; 15.00 Aud. dla wsi; 16.30 Recital skrzypcowy; 17.00 Tygodnik dźwiękowy; 17.30 Koncert rozrywkowy; 21.00 Koncert muzyki polskiej; 22.00 Wesoła Syrena; 22.40 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 28. XI. — 15.00 Słuchowisko dla młodzieży „Bartłomiej Nowodworski“; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.20 Kronika naukwa; 16.35 Koncert z Wilna; 17.35 20-lecie Marynarki Wojennej; 18.00 Aud. dla wsi. 18.30 Aud. Legii Akademickiej; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 „Temperamenty“ — powieść mówiona; 21.15 Koncert z płyt; 22.00 W wigilię rocznicy Powstania Listopadowego.

Wtorek, dn. 29. XI. — 16.25 Z zapomnianych naszych pieśni; 16.55 Szkic literacki; 17.10 Polskie utwory fortepianowe; 17.30 „Z pieśnią po kraju“; 18.00 Aud. dla wsi; 18.30 Aud. dla robotników; 19.00 Muzyka polska; 21.00 Transmisja z Konserwatorium; 22.00 „Temperamenty‘ — powieść mówoina; 22.15 „Andrzeju, Andrzeju, wosk na wodę leją“ — aud. muz.

Środa, dn. 30. XI. — 16.30 Muzyka kameralna; 17.00 „Samosierra“ — odczyt; 17.15 Folklor różnych narodów — audycja muzyczna; 18.00 Aud. dla wsi; 18.40 Dyskutujmy; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Recital chopinowski; 21.30 „Literatura zwiastunką niepodległości“ — wiecz liter.; 22.00 Koncert wieczorny.

Czwartek, dn. 1. XII. — 16.15 „Z życia robotnika“ — odczyt dla młodzieży; 16.35 Recital fortepianowy; 17.20 Muzyka norweska; 18.00 Aud. dla młodzieży wiejskiej; 18.30 Życiorysy instrumentów; 19.00 Koncert rozrywkowy; 21.00 Rozwój przedsiębiorczości prywatnej — odczyt; 21.10 Recital; 21.30 Pochodnie wieków; 22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety; 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 2. XII. — 16.30 Miniatury kwartetowe; 17.20 Arie operowe; 18.00 Aud. dla wsi; 18.30 Teatr Wyobraźni: „Powrót“; 18.55 Koncert rozrywkowy; 21.00 Chór Polskiego Radia; 21.15 Transmisja opery; 22.30 „Książę Józef w poezji“ — szkic literacki; 22.45 Muzyka z płyt.

Sobota, dn. 3. XII. — 16.30 Aud. muzyczno-słowna; 17.00 Nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej Na Jasnej Górze w Częstochowie; 18.00 Aud. dla wsi; 18.30 Aud. dla Polaków z zagranicy; 19.15 Koncert; 19.50 Melodie węgierskie; 21.00 Humor i muzyka; 23.15 Muzyka taneczna.



Nowa Ofiara na Fundusz Obrony Narodowej.

W dniu 18-go bm. p. minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki przyjął delegację Koncernu „Siła i Światło“, która z okazji 20-tej rocznicy odzyskania Niepodległości, złożyła do dyspozycji p. ministra na cele Funduszu Obrony Narodowej kwotę złotych 75.000.—.

Na zdjęciu — moment wręczania czeku min. Kasprzyckiemu przez inż. Sułowskiego.

Trudności akcji scalania gruntów.

Jednym z zasadniczych postanowień ustawy o scalaniu gruntów jest, że każdy z uczestników scalania otrzymuje w zamian za dotychczas posiadane działki, których ilość waha się w praktyce od kilku do kilkuset (były wypadki, że ponad tysiąc) — nowy obszar gruntu, czy nową kolonię, o typie, zbliżonym w miarę możności, do typu poprzednio posiadanego kompleksu działek.

Podstawą więc wymiany jest ustalenie wartości gruntów każdego uczestnika scalania, oparte na ich szczegółowej klasyfikacji i szacunku. Każdy gospodarz musi otrzymać w wyniku scalenia taką kolonię, która, odpowiadając wartości szacunkowej gruntu, poprzednio przezeń posiadanego, dawałaby mu możność prowadzenia gospodarstwa na wyższym poziomie niż poprzednio.

Trudność prowadzenia scalania polega wszakże nie tylko na tym. Scalenie bowiem jako zabieg, guntownie zmieniający strukturę rolną gospodarstw wiejskich, wniknąć musi najgłębiej w istotę stosunków wiejskich i życia wsi. Trzeba brać pod uwagę i uwzględniać te wszystkie warunki i okoliczności, które razem wzięte stanowią o gospodarczym, społecznym, oświatowym i kulturalnym życiu i rozwoju wsi. Przy scalaniu muszą być załatwione przede wszystkim te sprawy, których uregulowanie pozwala na zwiększenie stanu posiadania uczestników scalenia.

Muszą więc być zniesione przysługujące gospodarstwom scalanym służebności i w zamian wydzielone wynagrodzenie w ziemi, muszą być uporządkowane i racjonalnie zagospodarowane grunty wspólne, muszą być rozważone i w miarę możności pozytywnie załatwione sprawy upełnorolnienia gospodarstw małorolnych — kosztem sąsiednich gruntów dworskich lub państwowych. W toku scalenia są rozważane i uwzględniane postulaty, wynikające ze stosunków rodzinnych, sąsiedzkich, z potrzeb samorządu, bezpieczeństwa publicznego i obrony państwa.

Duże znaczenie mają również kwestie komunikacyjne, przeciwpożarowe, zdrowotne, oświatowe, kulturalne. Powstaje konieczność skasowania starych zbytecznych już dróg i zaprojektowania nowej sieci komunikacyjnej, odpowiadającej potrzebom obrony państwa i potrzebom gospodarczym scalanej wsi. Trzeba myśleć o osuszeniu gruntów, cierpiącej na nadmiar wilgoci, o budowie studzień i zbiorników, o racjonalnej rozbudowie wsi, wydzieleniu gruntów na cele użyteczności publicznej. Wreszcie występuje zagadnienie stworzenia takiego projektu wydzielenia nowych kolonii, który by odpowiadał życzeniom uczestników scalenia.

W ten sposób przeprowadzona akcja scaleniowa, dając podstawę do unowocześnienia gospodarstw rolnych, przyczynia się bezpośrednio i pośrednio do podniesienia się stopy życiowej ludności oraz zaspokojenia wynikających stąd jej potrzeb.

Nowa placówka polska.

Na pograniczu powiatu lwowskiego i kamioneckiego leży wieś Dziedziłów, licząca przeszło 600 dusz polskich — rz. kat.

Gromada ta należy do parafii Jaryczów Nowy, a jest gminą zbiorową dla kilku okolicznych wsi.

Wójtem jest wł. dóbr p. Domański z Ubinia, gdzie jako inżynier-rolnik prowadzi wyłącznie gospodarstwo nasienne. Jest to jedyna placówka gospodarcza na naszym terenie, która prowadzi hodowlę nasion warzywnych.

Dzięki p. Domańskiemu i miejscowej ludności z kierownikiem szkoły p. Balickim — wybudowano kościółek, poświęcony roku zeszłego a w ostatnią niedzielę poświęcono polski Dom Ludowy.

Akt ten odbył się b. uroczyście, przy udziale całej ludności polskiej, miejscowej i okolicznej.

Po nabożeństwie, które odprawił ks. wikary z Jaryczowa i poświęceniu tego Domu, nastąpiły przemówienia. Z ramienia Zarządu Głównego T. S. L. przemówił przybyły ze Lwowa ppłk. Zygmuntowicz, imieniem starosty inż. Wilkosz z Kamionki, imieniem miejscowych czynników inż. Domański, i p. Baltarowiczowa imieniem Koła T. S. L. im. J. Sobieskiego. Młodzież zorganizowana w „Strzelcu" urządziła okolicznościowe przedstawienie, poczym odbyła się ludowa zabawa.

Wieś Dziedziłów może i powinna oddziaływać na całą okolicę; należy tylko więcej pracy włożyć w rozbudowę polskości, a to przez kreowanie tam parafii rzym.-kat., na co już pewne przygotowania zrobiono, a także powiat lwowski musi uregulować i wyszutrować kilka kilometrów, łączących Dziedziłów przez polską osadę Walerianówkę z Jaryczowem Nowym. Rozwój tej całej okolicy zależy od tych kilku kilometrów dobrej drogi. O to ludność miejscowa gorąco prosi. *A. K.*

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Zmiana adresu 30 groszy.** **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna **1.50** zł, kwartalna **0.80** zł. Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **300** zł, pół strony **150** zł, ¼ strony **75** zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego 1. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.**